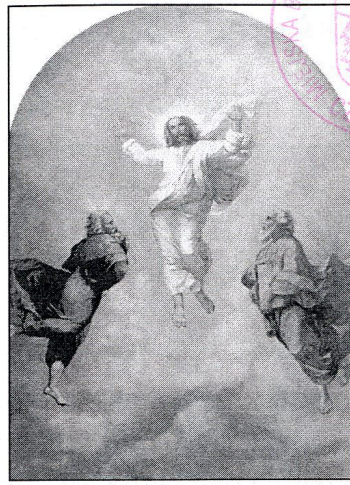


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 33 (525) 18 sierpnia 2013r.

## Z Sanoka do Rio



*Nasza parafianka Ewa Krawczyk z koleżanką przed sanktuarium narodowym Brazylii w Aparecida.  
fot. archiwum prywatne*

## *Pogrzeb chrześcijański* – *teologia i dylematy duszpasterskie*

(KKK 1680-1690)

Ostatnim obrzędem Kościoła, jaki pragnę omówić, jest pogrzeb chrześcijański. Nie jest on sakramentem, ponieważ sakramenty udzielają łaski osobom żyjącym, natomiast obrzędy pogrzebowe dotyczą osób zmarłych, które znajdują się już poza porządkiem ekonomii sakramentalnej (KKK 1684). Kościół, jako matka, towarzyszy zmarłemu na końcu jego drogi, aby oddać go w „ręce Ojca”.

Obrzędy pogrzebu mają na celu wyrazić paschalny charakter śmierci chrześcijańskiej, czyli prawdę, że śmierć nie jest końcem istnienia istoty ludzkiej, ale początkiem nowego życia. Przebieg celebracji zawiera cztery główne momenty (KKK 1687):

1. pozdrowienie i pocieszenie wspólnoty, szczególnie najbliższych zmarłego
  2. liturgię słowa dobraną tak, aby ukazywała życie wieczne
  3. ofiarę Eucharystyczną sprawowaną za zmarłego
  4. pożegnanie zmarłego, z poleceniem Bogu jego duszy.
- W całych obrzędach pogrze-

bu wyraża się nadzieja chrześcijańska, że nadejdzie czas, gdy wszyscy spotkamy się w niebie ze zmarłymi oraz z Bogiem, naszym najlepszym Ojcem.

Po ukazaniu teologii obrzędu pogrzebowego chciałbym przekazać kilka osobistych refleksji dotyczących obrzędów pogrzebowych. Bardzo często uczestniczę w pogrzebach, zarówno w naszej parafii odprowadzając na cmentarz osoby zmarłe, jak i w wielu innych miejscach, ze względu na tradycję udziału w uroczystościach pogrzebowych innych kapłanów lub ich rodziców. Chciałbym podkreślić, że te obrzędy mają bardzo podniosły charakter i panująca na nich atmosfera sprzyja modlitwie i zadumie, a nawet osoby niewierzące z reguły starają się zachować odpowiedni szacunek i powagę dla osób zmarłych.

Wiele razy spotkałem się z pytaniem, jak Kościół odnosi się do kremacji. Coraz częściej bowiem zdarza się, że ciało człowieka po śmierci, na jego życzenie lub na życzenie jego bliskich,

zostaje skremowane. Od razu spieszę wyjaśnić, że odprawiłem już wiele takich pogrzebów i poniekąd rozumiem różne względy, które sprzyjają spopieleniu ciała: np. przywiezienie zwłok z zagranicy to są bardzo duże koszty, często też motywem jest brak miejsca na grób na Starym Cmentarzu i duża odległość do Nowego. Tym niemniej, bardziej mi odpowiada stary zwyczaj pochowania ciała człowieka w drewnianej trumnie.

Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że taka tradycja istnieje w chrześcijaństwie od wielu wieków. Chrześcijanie od początku składali ciała zmarłych do grobu. Wynikało to z przejęcia tradycji żydowskiej, z szacunku dla ciała ludzkiego i świadomości, że ciało zmarłych wstanie w dniu ostatecznym. Oczywiście zdarzały się wyjątki, np. palono ciała w okresach szerzących się dżumy czy cholery, gdy brakowało miejsca lub ludzi do przeprowadzenia pochówków, a także aby nie roznosić zarazków tych straszliwych chorób (przeczu-

Zbierzcie pozostałe ułamki .....	2	Czułam, że muszę tam być.....	14
Matka Boża - Wniebowzięta .....	4	Widzenie Kościoła .....	18
Miłosierdzie (c.d.) .....	7	Ogłoszenia i intencje .....	20
Wakacyjne wędrówki .....	9		

wano, że kontakt z chorym to ryzyko zarażenia). Pojawiały się czasem sytuacje, gdy ciała wcale nie można było pochować, bo zostało pożarte przez dzikie zwierzęta, bo utonęło w wodzie i nie dało się go odnaleźć, bo człowiek zaginął bez wieści. W takich przypadkach modlono się za zmarłych, czyniąc symboliczne miejsce pochówku i wierząc, że Pan Bóg ma sposoby, aby wskrzesić ciało w nowym życiu, bez udziału pierwiastka ciała zaginionego w zawieruchach losu. Należy więc podkreślić, że kremacja zwłok nie jest zwyczajem chrześcijańskim, a przecież tradycja, łączność z pokoleniami wiernych jest bardzo ważna dla naszej świadomości.

Drugim motywem moich wątpliwości jest to, że kremacja ciała może być wynikiem indyferentyzmu religijnego i wpływu obcych religii na chrześcijańskie życie.

Wiadomo, że kremację ciał stosują religie Wschodu, np. buddyści i hinduiści, a nośność tych religii bywa dosyć duża. Niektórzy katolicy mają nieco poprzestawiane w głowach, ulegają nieraz łatwo innym ideologiom i nie rozróżniają tego, co katolickie, od tego, co pogańskie. Zdecydowanie częściej kremują ciała ludzie o słabej religijności, rodziny, które kiepsko praktykują w Kościele i jest im wszystko jedno, jaki obrzęd zastosują. Właściwie nikt nie przestrzega przepisów Kościoła, aby odprawić Mszę świętą przy ciele

zmarłego, a potem dopiero je skremować i pochować w urnie (taki obrzęd zdarzyło mi się odprawiać tylko jeden raz). Gdybyśmy w parafii stawiali na ostrzu noża tę zasadę i odmawiali Mszy świętej przy urnie (jak nakazują przepisy), to zapewne wiele rodzin odprawiłoby modlitwy w innej religii, albo bez udziału księdza.

Takie są moje wątpliwości odnośnie pochówku w urnie, choć zaznaczam, że bywają też motywy głębsze kremacji ciała i nigdy nie odmówiliśmy udziału w takim pogrzebie. Ale, zastanawiać się nad wiarą, swoją i innych, na pewno trzeba.

Powinniśmy też zrewidować naszą postawę odnośnie udziału w pogrzebach. Zauważam, że wiele osób lęka się wejść do kaplicy i bywa tak, że w środku jest 20 osób, a na zewnątrz 50 osób, choć wszyscy spokojnie mogliby się zmieścić we wnętrzu. Nieraz wydaje mi się, że osób na pogrzebie jest mało, a dopiero, kiedy otworzą się drzwi i wyjdziemy na pole, okazuje się, że żałobników jest spora liczba. Wiele osób ostentacyjnie spóźnia się na pogrzeby, przychodząc dopiero w czasie liturgii. Dlaczego boimy się podejść, pomodlić, okazać świadectwo wiary i łączności z rodziną zmarłego?

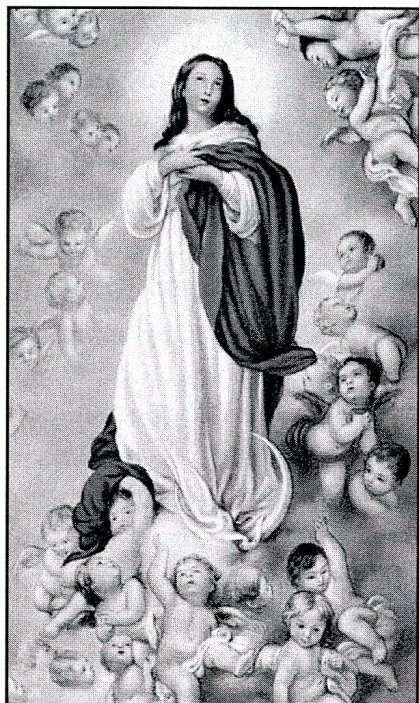
Drugi problem to fakt, że na wielu pogrzebach (są też oczywiście pogrzeby, na których rodzina daje wspańiałe świadectwo) nikt lub prawie nikt z najbliższej rodziny nie przystę-

puje do Komunii świętej. O czym to świadczy? Chyba o tym, że coraz więcej jest osób oziębłych religijnie, którzy już są niewierzący lub na granicy niewiary. To wielkie wyzwanie duszpasterskie dla nas, kapłanów, ale przecież nie wszędzie możemy dotrzeć ze słowem Bożym, co więcej, jest wielu takich, którzy nie chcą słowa Bożego słuchać i ignorują wszelkie nawoływania. Zdaję sobie sprawę, że na pogrzebach uczestniczy wiele osób, które poza nimi nigdy nie biorą udziału we Mszy świętej i nigdy nie słyszą słowa Bożego. Staram się więc tak dobierać tematy, aby poruszyć sprawę sensu życia człowieka, przemijania, szukania Boga i odnajdywania Go w świecie i drugim człowieku. Dla wszystkich wierzących udział w pogrzebie jest zaś świadectwem wiary wobec innych i okazją do umocnienia jej działania w sobie. Nie bądźmy małoduszni i, jeżeli uważamy się za wierzących, podejźmy blisko, módlmy się od początku i z serca, ofiarujmy Komunię świętą w intencji zmarłego. Wtedy obrzędy pogrzebowe będą piękne, a nasza modlitwa będzie owocna dla zmarłych i dla nas samych.

Refleksją nad pogrzebem chrześcijańskim zakończyliśmy omawianie obrzędów liturgicznych Kościoła. Pozostały nam jeszcze tematy związane z modlitwą chrześcijańską, ale o tym w kolejnych komentarzach.

*Ks. Tomasz Grzywna*

# MATKA BOŻA – WNIEBOWZIĘTA



Wiara w Wniebowzięcie Matki Bożej była obecna w Kościele od początku. Niedawno, bo w 1950 r. Ojciec Święty Pius XII ogłosił Dogmat o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Dokument papieski „*Munificentissimus Deus*” (Najhojniejszy Bóg) stwierdza: „Ogłaszamy, orzekamy i określamy jako prawdę objawioną przez Boga, że Niepokalana Bogarodzica, zawsze Dziewica Maryja po zakończeniu ziemskiego życia została wzięta z duszą i ciałem do chwały niebieskiej”. Ziemskie ciało Maryi zostało przemienione w ciało chwalebne. Papież Pius XII tak uzasadnił swoją decyzję: „Maryja, dzięki osobliwemu przywilejowi Niepokalanego swego Poczęcia zwyciężyła grzech i dlatego nie była podległa owemu prawu pozostawania w stanie rozkładu grobowego i nie miała powinności wyczekiwania na odkupienie swego ciała aż do końca czasów”. Warto podkreślić, że ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu nie było decyzją jednej

osoby. W 1940 r. do Rzymu dostarczono 6 milionów podpisów pod petycją o ten dogmat. Pius XII zorganizował „korespondencyjny sobór”, zwracając się w 1946 r. do wszystkich biskupów świata z pytaniem, czy Wniebowzięcie ma być ogłoszone jako dogmat. 96 % odpowiedzi było pozytywnych. Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest najstarszym świętem Maryjnym. Odwieczną wiarę we Wniebowzięcie potwierdzają liczne świątynie pod wezwaniem Maryi Panny Wniebowziętej wzniesione na długo przed ogłoszeniem tego dogmatu w 1950 r. Kościoły wschodnie od V wieku obchodziły Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny. Święto Wniebowzięcia od VII wieku zajęło w Rzymie miejsce Święta Zaśnięcia. W Polsce święto Wniebowzięcia NMP obchodzone jest 15 sierpnia. W tym dniu setki sanktuariów Maryjnych, kościołów i kaplic wypełniają się wiernymi i pielgrzymami. Święto nazywane jest także Świętem Matki Bożej Zielnej czy Matki Boskiej Korzennej (Czechy). W całej Europie czci się Matkę Bożą Wniebowziętą jako patronkę ziemi. W tym dniu składa się Maryi ofiary z płodów ziemi. Święto to upamiętnia przezwyciężenie śmierci, stąd w jego tradycji dużo elementów związanych z życiem, owocowaniem, płodami roślinnymi, uzdrawiającymi ziołami. 15 sierpnia błogosławi się wiązanek kwiatów i ziół. Do bukietu wkładano także kłosa zbóż, len, makówki i konopie oraz warzywa i owoce: marchew, nabity na patyk ziemniak lub jabłko, gałązkę z wiśniami, gałązki leszczynowe z orzechami. Podczas powrotu z kościoła bukiet zostawiano na polach, gdzie miał



przynosić pomyślność w zbiorach – po czym, po kilku dniach, zabierano go do domu, gdzie był pieczołowicie przechowywany w widocznym miejscu. Zioła z bukietu dodawano do domowych herbat i wywarów stosowanych w leczeniu ludzi i zwierząt gospodarskich. W ten dzień cały Kościół zwraca się do Boga z prośbą, aby dzięki wstawiennictwu Wniebowziętej Maryi osiągnął zbawienie i wszedł do wiecznej chwały. Eucharystia jest składana w tym dniu jako modlitwa błagalna o przebaczenie grzechów i przemianę naszego życia w nieustanne dziękczynienie Bogu. Kapłan, błogosławiąc zioła prosi Boga by: „Zachował je od zniszczenia, aby wzrastały, radowały oczy, przynosiły jak najobfitszy plon i mogły służyć zdrowiu ludzi i zwierząt. A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, najdoskonalszy owoc ziemi, abyśmy zasłużyli na przy-

jęcie do wiecznego szczęścia". Biblia nie wspomina o śmierci Maryi. Tradycja natomiast przybliża nam miejsca związane z Jej śmiercią czy inaczej: z Jej zaśnięciem. W Jerozolimie znajdują się dwa takie miejsca: benedyktyńska Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny na Syjonie oraz należący do prawosławnych Greków i Ormian Grób Maryi w Dolinie Cedronu. Najcenniejszym polskim zabytkiem sztuki sakralnej przedstawiającym Wniebowzięcie Maryi Panny jest bez wątpienia ołtarz Wita Stwosza w krakowskiej Bazylice Mariackiej. To największy tego typu gotycki zabytek Europy. Główną sceną ołtarza jest Zaśnięcie Maryi Panny, otoczonej przez Apostołów i dziewięciu aniołów. Zwieńczeniem ołtarza jest Koronacja Matki Bożej w obecności aniołów, św. Wojciecha i św. Stanisława. Boczne ruchome skrzydła ołtarza ukazują sześć Radości Matki Bożej; historię Jej Życia od Zwiastowania do Zesłania Ducha Świętego. Zewnętrzne skrzydła ołtarza, widoczne po jego zamknięciu, ilustrują dwanaście scen z życia Jezusa i Maryi. W Kościele w Polsce centralne obchody Wniebowzięcia NMP odbywają się na Jasnej Górze. W połowie sierpnia do Częstochowy pielgrzymują więc pątnicy ze wszystkich stron Polski, a także Polacy z różnych zakątków świata. W naszej Ojczyźnie pielgrzymowanie ma swój specyficzny klimat i szczególną tradycję. W czasach niewoli narodowej oraz w okresie komunizmu pielgrzymki były utrudniane, a niekiedy wręcz zakazywane. Ci, którzy chcieli ujarzmić Naród, wiedzieli bowiem, że źródłem jego siły i wewnętrznej wolności jest wiara w opiekę Królowej Polski. Nikt jednak nie zdołał i nie zdołał wykorzenić z polskich serc miłości do Maryi. Jak przed wiekami, tak i dzisiaj Polacy idą do swej



Królowej i Matki, pokonując zewnętrzne przeszkody, podejmując pielgrzymi trud, znosząc zmęczenie i niewygodę, bo wierzą, że u Niej ratunek znajdzie cały Naród i każdy człowiek. Najpiękniej-

sze uroczystości w święto Wniebowzięcia odbywają się co roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. Sierpniowe misterium Pogrzebu i Tryumfu Matki Bożej, mające swój początek w średniowieczu,



to dwudniowe bogate i kolorowe obchody, pełne religijności, radości i folkloru, przedstawiające ostatnie dni ziemskiego życia Matki Bożej. Procesja Zaśnięcia Matki Bożej jest nadzwyczaj barwna i bogata. Jej czoło stanowią ukwiecone krzyże, za którymi podążają orkiestry i asysty, czyli grupy wiernych w regionalnych strojach. Zdarza się, że w procesji uczestniczy po kilkadziesiąt orkiestr i asyst oraz nawet 200 tysięcy wiernych. Obchodom przewodniczy zwykle arcybiskup krakowski. Procesja zatrzymuje się kolejno przy siedmiu stacjach, przy których wygłaszane są kazania i modlitwy. Procesja Tryumfu Matki Bożej w której również uczestniczą orkiestry i asysty, prowadzi od Kaplicy Grobu do głównej bazyliki kalwaryjskiej. Rozpoczyna się i kończy Mszą świętą. Procesja odwiedza także siedem kaplic. To długie nabożeństwo trwa nawet sześć godzin. Najważniejszą część obchodów stanowi złożona w trumnie figura Matki Bożej, przy której odbywa się czuwanie. Następnie figura niesiona jest na marach w procesji. Obchody kończy, już po liturgii Wniebowzięcia NMP, odnalezienie pustego grobu Maryi. Podczas procesji nie może zabraknąć śpiewu jednego z najpiękniejszych polskich tekstów religijnych-Godzinek o Niepokalanym Poczęciu

Najświętszej Maryi Panny, przetłumaczonych z łaciny na j. polski w XVI wieku: „Zacznijcie, wargi nasze, chwalić Pannę Świętą...”. Podobne uroczystości w sierpniu odbywają się w Kalwarii Paławskiej zwanej Perłą Podkarpacia. To tutaj od wieków pielgrzymują pątnicy z najdalszych zakątków Podkarpacia a nawet Ukrainy, Słowacji i Węgier. Na Wielki Odpust ku czci Wniebowzięcia NMP do Kalwarii Paławskiej przybywają tysiące pielgrzymów także pieszo. Wśród pątników uwagę zwracają m.in. dziewczęta, przystrojone zgodnie z tradycją w zielone wianki. „Pogrzeb” Maryi – wbrew nazwie – jest uroczystością radosną, co podkreśla udział licznych asyst w pięknych tradycyjnych strojach: staropolskich, ludowych, pierwszokomunijnych, które paradnie przechodzą przez „most” na rzece Wiar, która niczym biblijny Cedron płynie u stóp Kalwarii Paławskiej. Dzieci niosą w procesji ogromny różaniec, kwiaty i lampiony. Dróżki kalwarii, które łączą kaplice rozmieszczone wśród okolicznych pól i lasów, układają się w cztery szlaki pielgrzymkowe. Kościół Znalezienia Krzyża Świętego góruje nad kalwarią i paławskimi domostwami. To właśnie tutaj znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Paławskiej, zwanej Matką Bożą

Śłuchającą. Z wizerunkiem tym wiąże się niezwykła legenda. Początkowo obraz znajdował się w kościele franciszkanów w Kamieńcu Podolskim. Po zdobyciu podolskiej twierdzy w 1672 r. Turcy wyrzucili święty wizerunek Maryi z kościoła. Odnalazł go pewien starszy człowiek. We śnie ukazała mu się sama Najświętsza Pani i poleciła mu zawieźć malowidło do Kalwarii Paławskiej. Staruszek wybrał się zatem w długą drogę.

Jeden z noclegów wypadł mu w Samborze, gdzie przyjęli go pod dach miejscowi gospodarze. Obraz schowali do skrzyni, na której miał spać ich syn. Kiedy jednak chłopiec próbował położyć głowę na wieku, jakaś niewidzialna siła spychała go na podłogę. Zdziwieni gospodarze zajrzeli więc do wnętrza skrzyni i wtedy ujrzeli niezwykłą jasność bijącą z obrazu. Staruszek nie musiał już sam dalej nieść świętego malowidła. Mieszkańcy Sambora postanowili dostarczyć obraz do Kalwarii Paławskiej w uroczystej procesji. Bogurodzica z obrazu w Kalwarii Paławskiej nazwana jest Matką Bożą Śłuchającą, ponieważ Jej prawe ucho jest odsłonięte. Wierni mówią, że dlatego Paławska Pani lepiej słyszy wszystkie prośby pielgrzymów. Malarz przedstawił Ją jako Królową siedzącą na obłokach i trzymającą berło. Dzieciatko ma na lewej dłoni kulę ziemską. W 1882 r. dokonano uroczystej koronacji obrazu. Specjalnie dla Paławskiej Pani powstała srebrna sukienka. Warto choć raz w życiu uczestniczyć w uroczystościach kalwaryjskich Wniebowzięcia NMP. Trzeba poczuć niezwykłą tętniącą życiem i autentyczną wiarą atmosferę tych wydarzeń, w których zbiega się modlitwa, inscenizacja, medytacja, wielowiekowa tradycja oraz piękno ludowych zwyczajów.

Literatura: Halina Martowicz  
*Nasza Arka nr 8(104)/2009*  
*Nasza Arka nr 5(149)/2013*

## Miłosierdzie (c.d.)

### 9. Ojciec, pełen miłości miłosiernej (n. 15)

Wzruszający jest ostatni punkt encykliki „Dives in misericordia”, w którym Jan Paweł II woła, że „Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża” (n. 15). Trzeba odznaczać się postawą żarliwości modlitewnej. Była ona szczególnie troską Ojca Świętego, dziś błogosławionego, a wkrótce świętego, Jana Pawła II. W dobie wielorakich zagrożeń trzeba wołać o miłosierdzie Boga dla ludzkości.

Człowiek jest istotą potrzebującą pomocy. Widać to przez całe życie człowieka, a szczególnie w dzieciństwie. Kiedy św. Teresę od Dzieciątka Jezus zapytano, jak zachowa się wobec Boga w momencie śmierci, odpowiedziała: „Ręce moje wyciągnę, pokażę Mu swoje dłonie i powiem: Boże, moje ręce są puste, gotowe do czerpania, napełnij je miłosierdziem swoim<sup>[1]</sup>”. Człowiek jest zawsze dzieckiem wołającym o pomoc. Czesław Miłosz napisał, że „człowiek to istota wspomagana”<sup>[2]</sup>. Jest tą istotą, która zdolna jest wyciągnąć ręce i czerpać z Bożego miłosierdzia. Tylko Bóg jest zdolny zaspokoić w pełni człowieka i zaradzić jego odwiecznym głodom.

Chrystus umierając na krzyżu wołał: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Tym słowem „Ojcze”, przemówił do Ojca w imieniu nas

wszystkich. Dał nam Ojca: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego” (J 29, 17). Bóg jest naszym Ojcem. Syn Boży nauczył nas modlitwy „Ojcze nasz”. To jest właśnie odezwanie się dziecka do Ojca. To wejście w zażyłą miłość i miłosierdzie. Życie bez Ojca jest bardzo ciężko, o czym przekonał się marnotrawny syn, który upatrywał swoje szczęście w uniezależnieniu się od ojca, przez zerwanie więzów rodzinnych.

Grzech powoduje zerwanie łączności z Ojcem. Jest niewiernością. Bóg jest wierny swojej miłości względem człowieka. Jest Pełnią doskonałości. On ma wszystko, „ale jest coś, co może jak gdyby wzbogacić Boga, mianowicie jest to powrót człowieka – jego dziecka do Niego, powrót syna marnotrawnego. Kiedy Bóg przyjmuje syna, kiedy odzyskuje syna, staje się jak gdyby bogatszy. Można więc jak gdyby *ubogacić* Boga powrotem do Miłosierdnego Ojca. Bóg najbardziej bowiem chce nam przebaczać, chce wyrażać wobec nas swoje miłosierdzie”<sup>[3]</sup>.

Bóg chce być dla człowieka do końca miłosierny. To wzruszające, kiedy uświadamiamy sobie, że niejako bogacimy Boga swoim powrotem do Niego, a przecież On jest „bogaty w miłosierdziu swoim”. Często w życiu naszym doświadczamy owej miłości miłosiernej, a najczęściej wtedy, kiedy z niej korzystamy, kiedy wracamy do Boga-Ojca. Powroty mogą być różne: z niewiary do wiary,

z grzechu do łaski, z obojętności do gorliwości, z nieprzyjaźni do przyjaźni. Sami przeżywamy nawrócenie tylekroć, ilekroć wyzwalamy się z przeciętności, opieszałości, duchowego letargu do stanu gorliwości. Wracać umieją nawet święci. Św. Franciszek z Asyżu, wołał: „Miłość nie jest kochana!, a św. Augustyn bolał: „O Miłości, dlaczego tak późno Cię pokochałem?!<sup>[4]</sup>”.

W teologii protestanckiej grzech bywa ukazywany jako spalenie człowieka, unicestwienie go. Kościół święty naucza, że człowiek nigdy się nie unicestwia całkowicie, gdyż jest istotą wolną i rozumną. Zawsze może się odnowić, odnaleźć, gdyby nawet na zgłiszczach swojego życia rozpalili iskry dobra, okruszynę swojej dobroci i swojej dobrej woli<sup>[5]</sup>. Tragiczny jest los człowieka, który nie chce się podnosić, który trwa w grzechach, który stanął na jakiejś duchowej mieliźnie. „Zabiorę się i pójdę do mego ojca” (Łk 15,18) – taka powinna być postawa każdego z nas. Powiem ojcu: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie” (Łk 15,18). Trzeba zawierzyć i zaufać Bożemu miłosierdziu, uznać swój grzech, jego złość i żałować, że dopuściłem się zdrady miłosierdnego Ojca. Modlitwa o miłosierdzie należy do najpiękniejszych: Boże, oddaję Ci moje grzechy, Ty je przyjmij, przebacz mi! Okaż mi, Panie, swoje miłosierdzie!”

Tragedią dla Judasza było to, że grzech zdrady Chrystusa za-

chował dla siebie, nie otworzył swojego serca. Innym okazał się św. Piotr. Trzeba często wpatrywać się w swoje sumienie. Zupełnie inaczej problem ten widział ateista Sartre: „Przeklęty, kto skrucę czuje”<sup>[6]</sup>. Nietzsche stawia sobie pytanie: „Co zwie się życiem? Życie – to znaczy (...) być okrutnym i nieubłagany dla wszystkiego, co w nas słabym i starym się staje, i nie tylko w nas, życie – znaczy więc: być bez miłosierdzia dla umierających, nędzarzy i starych? Ciągłe być mordercą? A przecież stary Mojżesz rzekł: nie zabijaj”<sup>[7]</sup>. To przecież on głosił, że trzeba „zabić Boga”, aby mógł żyć nadszłowiek. Przeczył istnieniu Boga, a jednak wołał do Niego: „O nie, powróć, przyjdź! Przecież ku Tobie płyną wszystkie źródła mych łez. Ostatni serca mego płomień – dla Ciebie zapłonął. O powróć, przyjdź, Nieznany Boże mój, mój bólu, ostatnie szczęście me”<sup>[8]</sup>.

Nauka dla nas jest prosta, jasna:

- często wglądać w swoje sumienie;
- odwracać się od okazji do grzechu;
- nie trwać w grzechach;
- w pokorze wołać o Boże miłosierdzie;
- dziękować Bogu za każde zwycięstwo nad złem;
- prosić o wytrwanie w dobrem.

Na tym zakończyliśmy cykl dziewięciu rozważań na temat Bożego Miłosierdzia. Nie możemy jednak zakończyć korzystania z Bożego Miłosierdzia, z żarliwej modlitwy o Boże Miłosierdzie.

Pozostaje nam żarliwa modlitwa o Boże Miłosierdzie.

#### Modlitwa:

Z najgłębszą czcią i wiarą witam Cię Krzyżu, „na którym zawisło zbawienie świata”. Witam Cię Krzyżu, który jesteś ołtarzem, na którym Jezus Chrystus, Baranek bez skazy, oddał za nas w ofierze samego siebie. Witam Cię Krzyżu Chrystusa, który w czasie każdej Eucharystii uosobiasz zbawczą Mękę Zbawiciela. Witam Cię Krzyżu Chrystusa, znaku naszego zbawienia, który swoimi ramionami obejmujesz wszystkich, który jesteś dla nas drogowskazem ukazującym drogę do nieba. Witam Cię Krzyżu Chrystusa, nasz przewodnik po drogach naszego życia, abyśmy nie zblądzili, abyśmy z Twoją pomocą nasz Zbawicielu, prostowali drogi i ścieżki naszego życia. Witam Cię Krzyżu, który jesteś nauczycielem i wzorem miłości „do końca” (por. J 13,1), czyli „bez końca”, bo na tobie zawisł Jezus, który nas tak bezgranicznie umiłował. Witam Cię Krzyżu, który uczysz nas miłości ofiarnej, miłości nie lękającej się trudu, ofiary życia. Witam Cię Krzyżu, który uczysz nas jak znosić cierpienia, ból, choroby, opuszczenie przez najbliższych. Witam Cię Krzyżu, który odsłaniasz przed nami „całą wymowę solidarności z ludzkim losem, a także doskonałą pełnię bezinteresownego poświęcenia dla sprawy człowieka” (DiM 7). Witam Cię Krzyżu, który wołasz do nas, „że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat” (DiM 7). Witam Cię Krzyżu, którego w swych rękach trzymał w Wielki Piątek bł. Jan Paweł II, który u początków

swojego pontyfikatu wołał wołaniem wielkim, prorockim i troskliwym o zbawienie dusz: „*Nie bójcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. (...) Nie bójcie się!* Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie! Dzisiaj często człowiek nie wie, co kryje się w jego wnętrzu, w głębokości jego duszy i serca. Tak często niepewny sensu życia na tej ziemi i ogarnięty zwątpieniem, które zamienia się w rozpacz. Pozwólcie więc, proszę was, błagam was z pokorą i zaufaniem! Pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka! On jeden ma słowa życia, tak, życia wiecznego”.

Witam Cię Krzyżu, który uosobiasz miłość miłosierną, przebaczącą, szeroko rozlewającą źródło swojego miłosierdzia. Witam Cię Krzyżu Chrystusa, który swymi szeroko rozwartymi ramionami zapraszasz nas do siebie: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy”. Prosimy o umocnienie naszych sił duchowych.

Opracował ks. Andrzej Skiba

[1] Cyt. za: S. Nowak bp, *Modlić się, znaczy mieć Ojca*, w: *Miłość miłosierna*, Wrocław 1985, s. 27.

[2] Tamże.

[3] Tamże, s. 29.

[4] Tamże, s. 30.

[5] Por.: tamże.

[6] Tamże, s. 32.

[7] S. Kowalczyk ks., *Filozofie odrzucające miłość i miłosierdzie*, DiM, tekst i komentarz, Lublin 1983, s. 264.

[8] Tamże, s. 267.

# Wakacyjne wędrówki

## PERUGIA

### – deszczowa przygoda

Pierwszego dnia pobytu w Umbrii postanowiliśmy trochę odpocząć po trudach podróży. Po nieco dłuższym spaniu, mszy św. i śniadaniu udaliśmy się na krótki rekonesans po naszym mieście Foligno. Około południa postanowiliśmy wyruszyć w kierunku Perugii, stolicy regionu Umbria. Kusilo mnie to miasto opisem najpiękniejszego placu w Umbrii, pałaców, kościołów oraz mnóstwem dzieł sztuki w nim zgromadzonych. I chociaż Asyż, miasto św. Franciszka, leżał jeszcze bliżej i kusił jeszcze bardziej, to przelożyliśmy jego zwiedzanie na następny dzień, aby mieć więcej czasu na kontemplację „Miasta pokoju”. Ponieważ zaś Foligno jest węzłem kolejowym i jest doskonale skomunikowane z wieloma miastami, nasi gospodarze franciszkanie doradzili nam, aby zwiedzać pobliskie miasta korzystając z kolei. Jest to dogodne ze względu na to, że turysta nie musi lawirować wśród uliczek i martwić się o parkowanie samochodu w gąszczu zabudowań. Niesie to jednak ze sobą też komplikacje – na pociąg trzeba zdążyć lub czekać, a po drugie dworce kolejowe nie zawsze są położone blisko centrum, a wtedy dojazd do strefy zwiedzania znów okazuje się problemem.

W każdym razie udaliśmy się na dworzec kolejowy, wsiedliśmy do wygodnego pociągu i pojechaliśmy około 40 km



*Zmoknięte miasto, zmoknięci ludzie na Corso Vanucci, po lewej Palazzo dei Priori (Ratusz)*



*Górna część elewacji Ratusza z pięknymi gotyckimi oknami i blankami na szczycie*



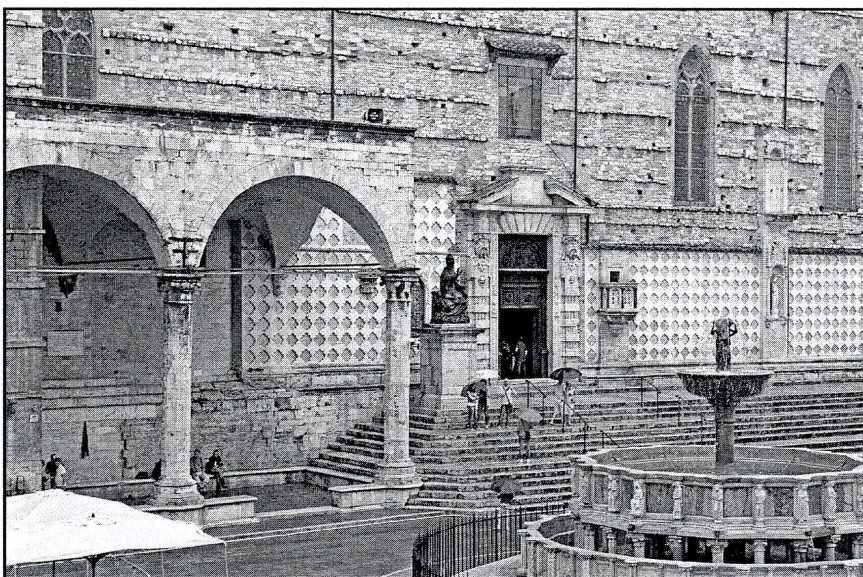
*Wejście do Galerii Narodowej w ścianie Ratusza*



*Piazza IV Novembre – boczną fasadę katedry zasłania nowoczesna scena*



*Widok na Ratusz od strony katedry i głównego placu,  
na pierwszym planie Fontanna Maggiore*

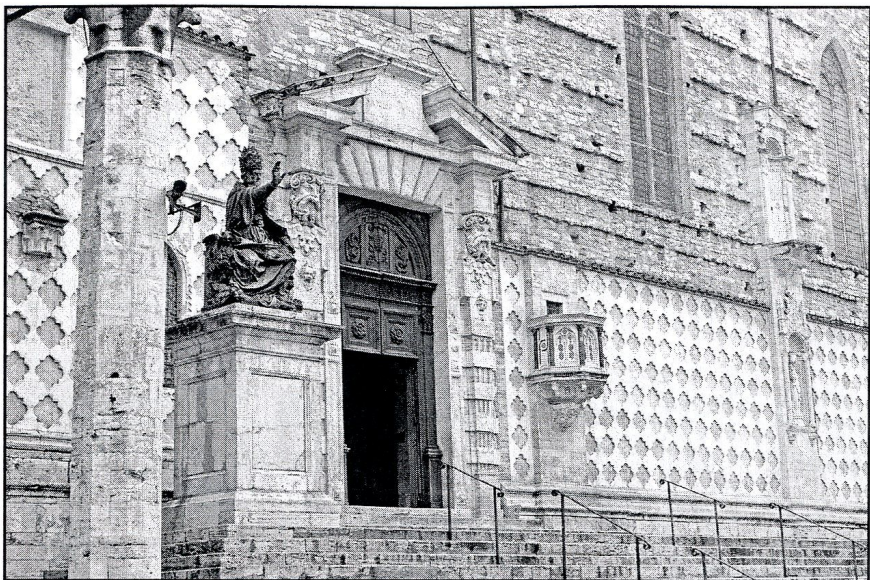


*Fontanna i boczna ściana katedry, po lewej portyk chroniący od deszczu*

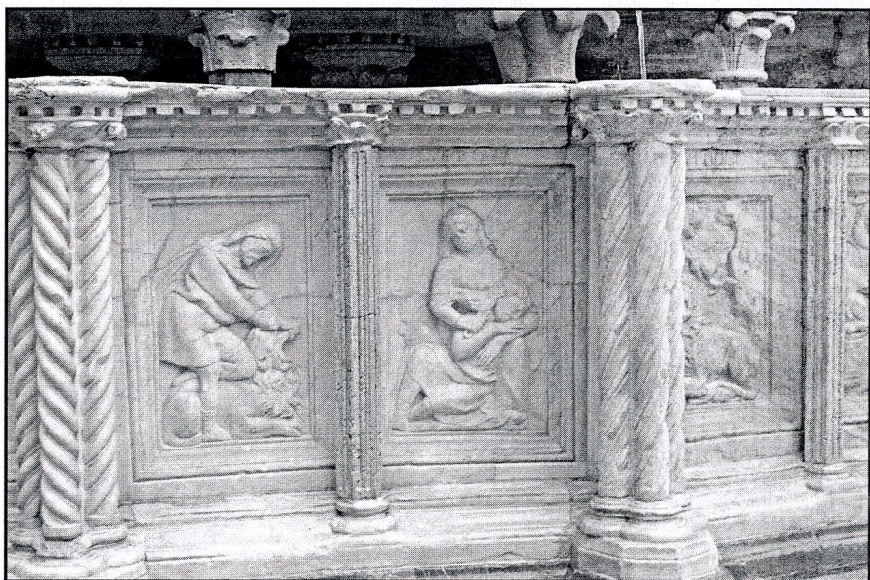
w kierunku Perugii. Wszystko było dobrze do momentu, gdy okazało się, że centrum zabytkowe Perugii położone jest na górze, z dala od dworca. Ponadto nie wiedzieliśmy, że kursuje tam tzw. Minimetro (przewodnik o tym milczał – czyżby nowa inwestycja?). Udaliśmy się więc w górę pieszo, a na dodatek niespodziewanie zaczęło się chmużyć. Po pewnym czasie rozpoczęła się straszliwa burza z grzmotami i gradem, a my byliśmy jeszcze kilkaset metrów od murów Starego Miasta. Ulewa była tak potężna, że chyba blisko dwie godziny staliśmy, najpierw pod wiaduktem, a potem pod wąskim balkonem prywatnego domu, które nie dawały wystarczającego schronienia i po pewnym czasie byłem przemoczony do nitki. Przez długi czas nie było nawet mowy, żeby pobiec kawałek dalej – tak mocno padało. Mój kolega w końcu powiedział: „Pan Bóg daje nam znak, że wcale zwiedzanie nie jest najważniejsze”. Ale gdy już i tak byłem cały mokry, a deszcz nieco zelżał, postanowiłem wreszcie pobiec w górę, ku miastu. I tak skacząc po kawałku, od daszku do daszku, dopadłem wreszcie do zabytkowej bramy miasta, a potem, jeszcze dalej, biegnąc wąskimi uliczkami, przedostałem się stronę centrum. Mój przyjaciel dotarł tam dopiero po jakimś czasie, ale dzięki telefonom spotkaliśmy się po kilku godzinach. Niestety, w czasie nadmiernego wysiłku biegu, a może i przemoczenia, wysiadło mi kolano, którego ból przeszkadzał mi mocno w dalszych etapach podróży.

Gdy już byłem w centrum, wśród ludzi, najpierw, cały mokry (ale wszyscy turyści tacy byli), dopadłem do jakiegoś lokalu i wypilem gorącą kawę, posilając się też jakąś kanapką. Potem, ni stąd ni zowąd, wyłonił się czarnoskóry sprzedawca, który sprzedał mi za 10 euro całkiem niezły parasol (jak się wtedy przydał!). Miałem też ochotę kupić sobie suchą koszulę, ale okazało się, że w centrum zabytkowej stolicy Umbrii ceny koszul wynoszą ponad 100 euro! Zrezygnowałem więc i postanowiłem wyschnąć w czasie zwiedzania, choć miałem wrażenie, że jest dość zimno i mogę się przeziębic. Na szczęście w ciągu najbliższej godziny w Muzeum Sztuki w Pałacu Priori w Perugii wyschnąłem prawie całkowicie – koszula i spodnie były potem całkiem suche, tylko sandały tak nasiąkły wodą, że jeszcze przez dwa dni musiałem je suszyć na oknie naszego mieszkania.

Co tu robić, będąc tak przemoczonym, podczas gdy deszcz dalej śpią? Zrezygnowałem na razie ze spaceru po centrum historycznym i postanowiłem wejść do znajdującego się w głównym Pałacu Miejskim (Palazzo dei Priori), Muzeum Sztuki Umbryjskiej (Galleria Nazionale dell'Umbria). Muzeum okazało się najlepszym miejscem do wysychania. Chociaż wydawało mi się, że jestem tragicznie przemoknięty, przełamałem lekki wstyd i kupiłem bilet. Zresztą wydawało mi się, że wszyscy zwiedzający są nieco przemoczeni, ale ja byłem chyba najbardziej. Muzeum w Perugii jest znakomitą placówką, która posiada prawie 40



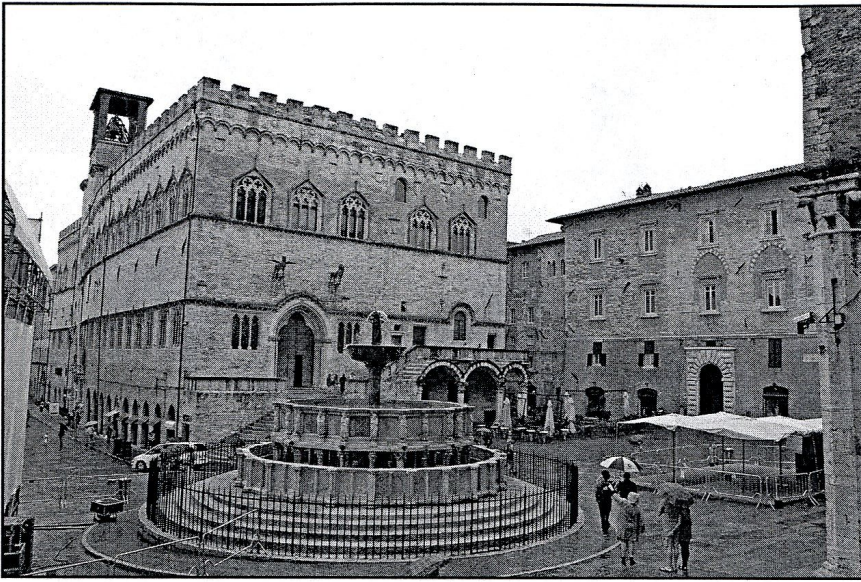
*Wejście do katedry – z lewej pomnik papieża Juliusza III, z prawej ambona dla Bernardyna ze Sieny*



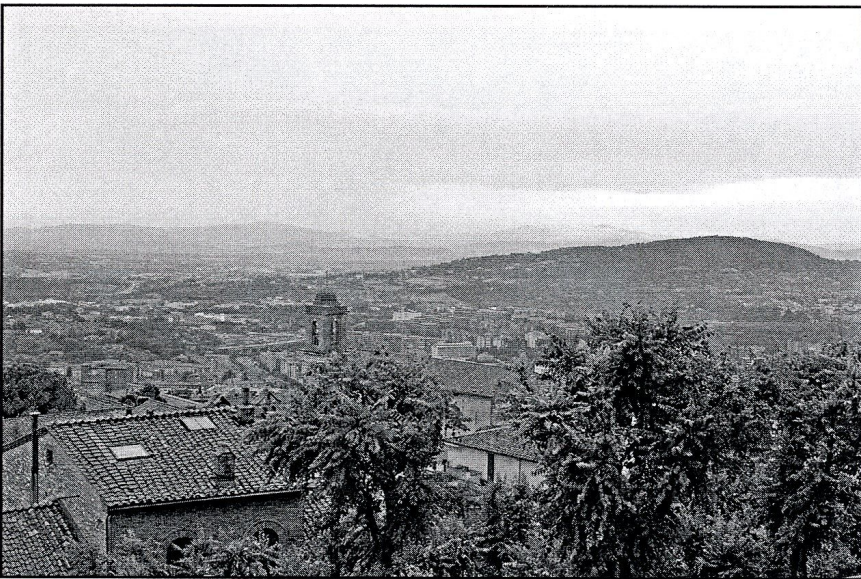
*Detal fontanny przedstawiający historię Samsona*



*Jeszcze jeden rzut oka na Corso Vanucci, po lewej Palazzo dei Notari, po prawej kawałek elewacji Palazzo dei Priori*



*Fontanna Maggiore i Palazzo dei Priori; nad portalem rzeźby gryfa i lwa*



*Widok z tarasu na zmoknięte przedmieścia Perugia i okoliczne wzgórza*

sal wystawowych i w której znajdują się dzieła malarzy umbryjskich od XIII do XVII wieku. Znajdują się tu ołtarze tak wspaniałych twórców jak Fra Angelico i Piero della Francesca, ale najbardziej znanym artystą urodzonym i działającym w Perugii, który także mnie tu przyciągnął, jest Pietro Vanucci, zwany Perugino. To właśnie jego kilkanaście dzieł stanowi najcenniejszą część zbiorów.

Perugino to jeden z najbardziej znanych malarzy renesansu, który działał i tworzył w Perugii i okolicach. Żył

w latach ok. 1450 – 1523. Był uczniem Piero della Francesca i **A n d r e a V e r o c c h i o**, a nauczycielem słynnego Rafaela Santi. Jego najbardziej znanym dziełem są freski w Kaplicy Sykstyńskiej, którą dekorował z innymi artystami w latach 1480 – 82, w tym najbardziej znany „Wręczenie kluczy św. Piotrowi”. Ponadto pozostawił po sobie liczne wizerunki Madonny z Dzieciątkiem, ołtarze w kościołach Perugii i okolic oraz freski w Ratuszu w Perugii. Ze względu na wspaniałe zasługi już za

życia był mianowany honorowym obywatelem miasta, a dziś jego imię (Corso Vanucci) nosi najważniejsza ulica miasta, prowadząca od Piazza IV Novembre do tarasu widokowego przy murach. I choć posiadający wysokie mniemanie o sobie słynny Michał Anioł wypowiedział się niezbyt pochlebnie o stylu malarstwa Perugino, to między innymi chęć podziwiania jego obrazów przyciągnęła mnie do Perugii.

Zwiedzanie Muzeum Sztuki zajęło mi dobrze ponad godzinę, ale pomogło wyschnąć przy okazji kontemplacji dzieł sztuki malarzkiej. Czułem w środku potrzebę zaznajomienia się z innymi atrakcjami miasta, ale gdy wyszedłem na zewnątrz, dalej padało, choć już dosyć słabo. Wszyscy turyści przemykali pod parasolami, a deszcz siąpił i siąpił. Postanowiłem przynajmniej rzucić okiem na najpiękniejszy, główny plac miasta (Piazza IV Novembre), który już był niedaleko. Okazało się jednak, że nie tylko zła pogoda, ale także ustawiona na nim ogromna scena widowiskowa psuje cały obraz. Ale trudno. Postanowiłem się dokładniej przyjrzeć fontannie stojącej na placu, Palazzo dei Priori, zamykającym go z jednej strony oraz katedrze, znajdującej się po drugiej stronie.

Palazzo dei Priori, zbudowany w XIII i XIV wieku w stylu gotyckim posiada masywne, najeżone blankami mury i jest jedną z najwspanialszych budowli ratuszowych nie tylko w Umbrii, ale i w całych Włoszech. Wewnątrz znajduje się nie tylko zwiedzone przez mnie muzeum, ale także inne wspaniałe Sale (np. Sala dei Notari oraz Sala del Collegio della

Mercanzia), zdobione przepięknymi freskami. Niestety, nie wszystko udało mi się zwiedzić. Od strony placu głównego do Pałacu przylegają schody prowadzące do umieszczonej na tarasie mównicy, opartej na trzech łukach. Nad wspaniałym portalem wejściowym umieszczone są kamienne symbole miasta Perugia – gryf i lew.

Fontanna Maggiore stojąca przy katedrze, którą rozpoczęto budować w 1275 roku, jest dziełem Nicoli i Giovanni Pisano. Wspaniałe są płaskorzeźby zdobiące jej potrójną misę, przedstawiające m. in. prace miesiący, epizody Starego Testamentu czy historię Rzymu. Z kolei katedra św. Wawrzyńca jest ustawiona jakby bokiem do placu, który dotyka jej bocznej fasady. Właściwie nawet nie udało mi się obejrzeć tego kościoła od innych stron. Koło wejścia wychodzącego na plac po lewej znajduje się portyk chroniący przed deszczem, a także postawiony jest pomnik papieża Juliusza III (1555 r.) związanego z Perugią przez studia i pełnione w niej funkcje kościelne. Papież na pomniku dumnie wznosi w górę dłoń, okazując pewien stopień pychy, nieprzystający chyba następcy Chrystusa. Po drugiej stronie wbudowana jest zewnętrzna ambona, na której kazania głosił znany nam już św. Bernardyn ze Sieny, porywający słuchaczy na początku XV wieku. W środku świątyni najważniejsze miejsce zajmuje relikwia „Ślubny pierścień Marii”, niewiadomego pochodzenia bryła agatu, otaczana kultem. Ponadto jest tu kilka mniej znanych obrazów, których już nie jestem w stanie zapamię-



*Obraz Perugino, Matka Boża Pocieszenia, Galeria Narodowa Umbrii w Perugii (Internet)*

tać, a zdjęć w kościele robić oczywiście nie wolno.

Po wyjściu ze świątyni nadszedł ks. Roman, mój kolega, który wybrał inny szlak zwiedzania. Nie był w Galerii Sztuki, ale za to obejrzał jeden z kościołów, w którym zachował się fragment fresku samego Rafaela oraz jakieś pozostałości po kulturze Etrusków, którzy tu mieszkali w czasach przedrzymskich. Musieliśmy się już jednak

spieszyć na ostatni pociąg, na godzinę około 19.30. Spojrzeliśmy jeszcze na zmkniętą panoramę okolicy ze specjalnego tarasu i czas było ruszać w drogę. Nieobejrzanych zabytków i ciekawych miejsc pozostało jeszcze mnóstwo. Cóż jednak, może rzeczywiście dwugodzinną burzą Pan Bóg chciał mi powiedzieć, że zwiedzanie nie jest w życiu najważniejsze...

*Ks. Tomasz Grzywina*

## Czułam, że muszę tam być...

*O ewangelizacji Brazylii, gościnności jej mieszkańców, wspaniałej przyrodzie i przygodach w drodze z Ewą Krawczyk, uczestniczką Światowego Spotkania Młodzieży w Rio de Janeiro, rozmawia ks. Tomasz Grzywna*

- Ewo, jesteś chyba jedyną naszą parafianką i sanoczanką, która przebywała na Światowym Dniu Młodzieży Katolickiej (ŚDM) w Rio de Janeiro. Opowiedz nam, jak to się stało, że Twoje marzenia wyjazdu na święto młodych Kościoła się spełniły.

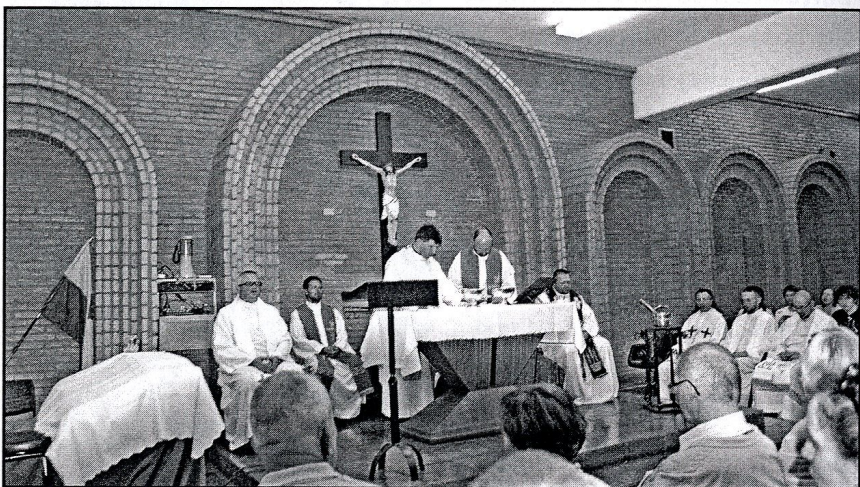
- W 2011 r. temu uczestniczyłam w Światowym Spotkaniu Młodych w Madrycie i wtedy papież Benedykt XVI ogłosił, że następne Spotkanie będzie w Brazylii. Ucieszyłam się, ale jeszcze wtedy nie myślałam o tym, że tam będę. Podczas powrotu metrem do hostelu koleżanka żartem zapytała mnie, czy jadę do Rio? I wtedy poczułam, że tam muszę być. Nie wiedziałam jeszcze jak to zrealizuję...

Byłam wtedy po studiach na stażu, nie miałam jeszcze stałej pracy. Niedługo potem Pan Bóg sprawił, że otrzymałam pracę i to w Sanoku, gdzie rok wcześniej składałam podanie i nawet nie liczyłam, że po takim czasie ktoś się nim zainteresuje. Był to dla mnie znak, że mam wszystko zrobić, żeby jechać.

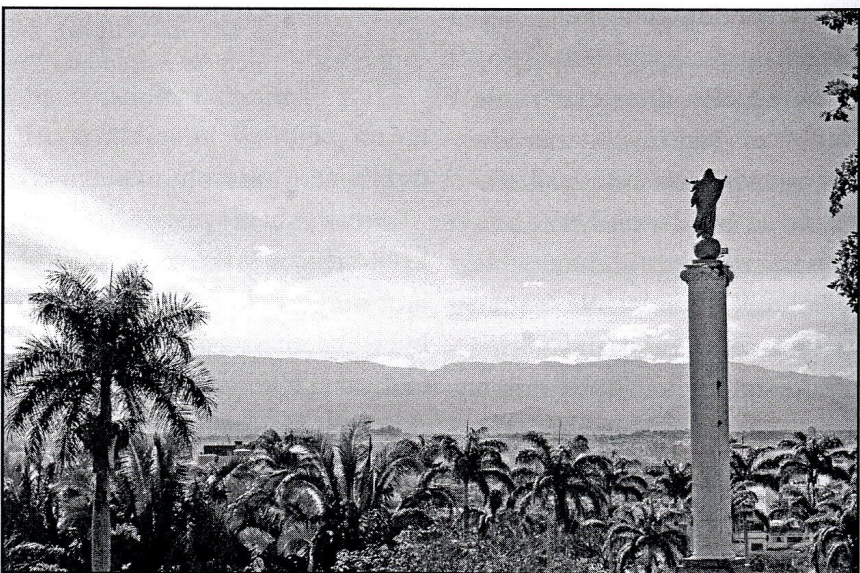
Kilka miesięcy przed Rio okazało się, że ktoś zgubił moje nazwisko na liście pielgrzymów ŚDM z Rzeszowa, na którą się zapisałam wcześniej. Kiedy się o tym dowiedziałam wiele regionów zakończyło przyjęcia i był problem. Odpowiedzialny za region skierował mnie więc do grupy z Kielc, która miała jeszcze otwarte zapi-



*Dziewczęta z grupy wraz z goszczącą ich rodziną w Sao Paulo*



*Msza święta dla polskiej grupy w Sao Paulo*



*Figura Matki Bożej na wysokiej kolumnie w Aparecida*

sy. I tak udało mi się pojechać, choć z przygodami, bo wszystkie podróże samolotem odbywałam sama (8 lotów).

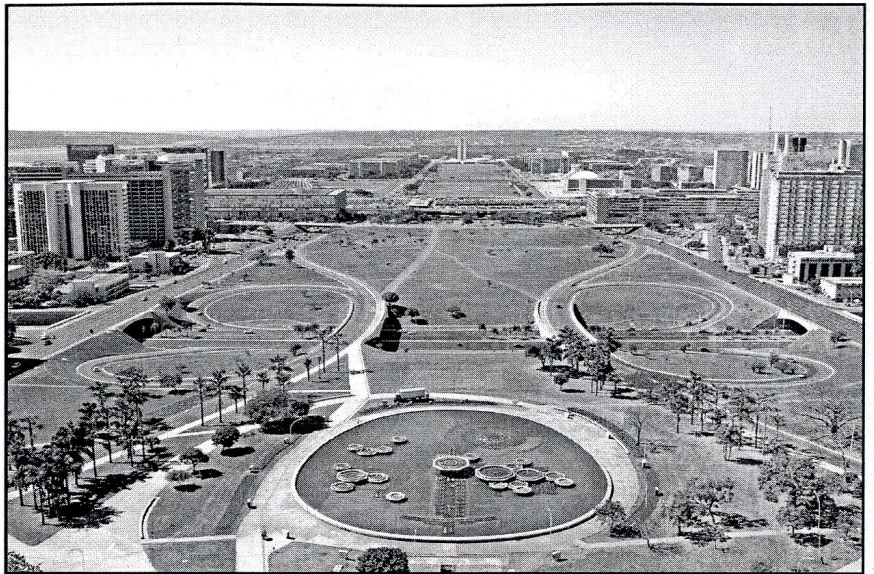
**- Jak długo trwał Twój pobyt w Brazylii? Jaki był jego program?**

- Pobyt w Brazylii trwał prawie miesiąc. Najpierw udaliśmy się z całą grupą do regionu Sao Paulo. Mieszkaliśmy w tym mieście w parafii św. Bernadetty u rodzin ze Wspólnot Neokatechumenalnych. Moja grupa była największa bo liczyła 11 dziewczyn mieszkających u jednej rodziny.

Uczestniczyliśmy w Nabożeństwach (jutrznia, Msza św.), ewangelizowaliśmy w różnych punktach miasta (dworce, place), odwiedziliśmy też Aparecidę, największe sanktuarium maryjne Brazylii – „Nossa Senhora de Conceição Aparecida” – „Królowa i Patronka Brazylii”. Jechaliśmy tam z Sao Paulo wynajętym autobusem około 2 godziny.

Po czterech dniach poleciliśmy samolotem do Brasílii - stolicy kraju, leżącej w głębi kontynentu. Jest to miasto, które istnieje zaledwie 53 lata, i zostało specjalnie zaprojektowane w celu przejęcia funkcji stolicy kraju od leżącego nad Oceanem Atlantyckim Rio de Janeiro. W Brasílii byliśmy 5 dni i trochę więcej zwiedzaliśmy, choć nie brakło też czasu na Ewangelizację. Byliśmy na wieżach widokowych, z których doskonale widać było, że miasto jest zaprojektowane w kształcie lecącego kondora (największy ptak Ameryki Południowej). Wspólnoty z Brasílii sprowadziły dla nas polskiego biskupa Romualda Modrzejewskiego pracującego w Brazylii od 25 lat, który przewodniczył naszym nabożeństwom.

Z Brasílii udaliśmy się do Belem. Jest to największe miasto leżące nad Amazonką, u jej ujścia do Oceanu, w pobliżu równika. Przebywaliśmy tam ponad tydzień. Znowu ewangelizowaliśmy, odpo-



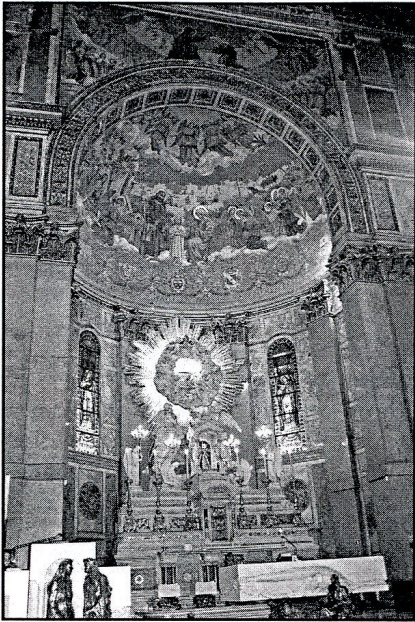
*Panorama z platformy widokowej w Brasílii ukazująca infrastrukturę miasta, część centralna to parki i arterie komunikacyjne (tułów kondora), na zewnątrz dzielnice mieszkaniowe (skrzydła)*



*Cała grupa Neokatechumenalna z Kielc na tle nowoczesnej katedry w Brasílii*



*Obrazek z miasta Belem z ciekawą wieżą zegarową*



Wnętrze sanktuarium w Belem

wiadając na prośbę papieża Franciszka, oraz zwiedzaliśmy. Odbyliśmy rejs na statku po Amazonce i odwiedziliśmy największą wyspę śródlądową (rzeczną) na świecie o nazwie Marajo.

I wreszcie nadszedł ostatni, najważniejszy etap naszej pielgrzymki – spotkanie z Ojcem świętym w Rio de Janeiro. Do Rio przybyliśmy dzień później niż papież. Uczestniczyliśmy w Drodze Krzyżowej, czuwaniu, Mszy św. wraz z Franciszkiem, na Copacabanie, najśłynniejszej plaży na świecie. Po spotkaniu zostaliśmy jeszcze kilka dni w celu ewangelizacji, aby wcielić w życie wezwania papieża: „*Idźcie, bez strachu, głosście*”.



Grupa z Polski na wycieczce w parku narodowym



Widok Rio z pokładu statku wycieczkowego

**- Jak żyje Kościół w Brazylii? Czy jest prężny, silny, gorliwy czy też raczej letni i byle jaki?**

- W Brazylii bardzo prężnie działa Kościół Ewangelicki, który wykorzystał czas przemian społecznych i uśpienie Kościoła Rzymskokatolickiego przed kilkudziesięciu laty. Jednak nadal większość tego liczącego ponad 180 milionów mieszkańców kraju należy przez chrzest do Kościoła katolickiego, choć z praktykowaniem bywa różnie. Obecnie biskupi zauważają, że trzeba podjąć szeroką akcję ewangelizacyjną wśród wszystkich środowisk, w czym przede wszystkim uczestniczą wspólnoty neokatechumenalne. Np. w tym roku w Okresie Wielkanocnym na wielu placach na całym świecie, w tym również w Brazylii odbywały się akcje ewangelizacyjne, głoszenie katechez, dzielenie się świadectwem przez młodych Kościoła Rzymskokatolickiego. Jest to początek Nowej Ewangelizacji świata w tym i Brazylii (uśmiech).

**- Czy dysproporcje majątkowe mieszkańców Brazylii są bardzo widoczne? Czy bieda rzuca się w oczy? Czy odwiedziliście „faweł” – dzielnice biedy?**

- W miastach Brazylii istnieją bardzo bogate dzielnice, ale jeszcze więcej ludzi mieszka w fawelach (slumsach) lub na ulicy. Nawet jednak w bogatych dzielnicach widzi się mnóstwo biedaków, w tym dzieci, śpiących na chodnikach, w parkach. Do samych faweli raczej nie można wchodzić. Policja sprawdza dokumenty i nie wpuszcza. Dwóch mężczyzn z naszej grupy udało się ze specjalną eskortą – jeden z nich miał białą parasolkę (znak że jest z zewnątrz), drugi niósł przed sobą Biblię (znak, że idzie z Ewangelią). Mieli kategorycznie zabronione patrzeć ludziom w oczy.

W przeciwnym wypadku już stamtąd nie ma wyjścia.

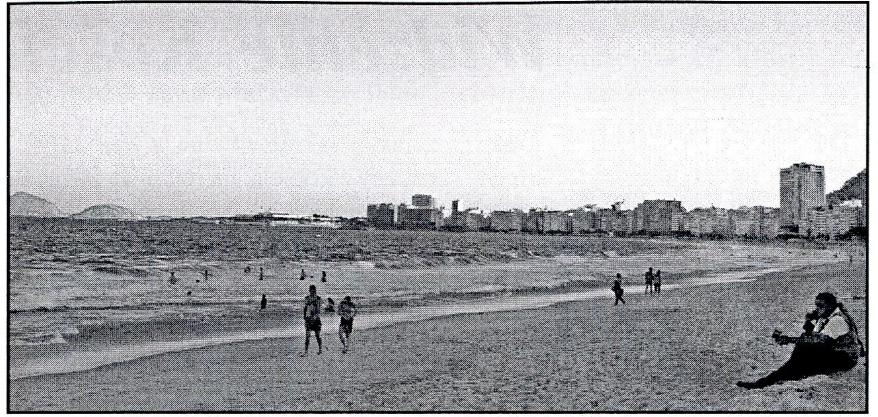
- Przeglądam fantastyczne zdjęcia z Brazylii. Które z miejsc wywarło na Tobie największe wrażenie?

- Brazylia to tak ogromny i różnorodny kraj, że nie da się powiedzieć, co było najpiękniejsze. Byliśmy na skraju dżungli, gdzie widzieliśmy na drzewach małpy, w jeziorach krokodyle, żółwie, latające nad nami papugi, banany rosnące na drzewach. Jest tam setki gatunków bananów w różnych kolorach, kształtach, smakach...

- Jak służył Ci klimat brazylijski? Czy różni się klimat Belem w strefie równika od klimatu Sao Paulo czy Rio?

- W lipcu w Brazylii panuje zima, a więc teoretycznie było nam łatwiej. Ale w Belem najbardziej wysuniętym miejscu na północ (z tych gdzie byłam), przy równiku, z najtrudniejszym dla Europejczyków klimatem (37 stopni w zimie i wilgotności 96 %) poczułam dopiero, że jestem w tak egzotycznym kraju. W zależności od szerokości geograficznej było bardziej lub mniej gorąco. W Sao Paulo w dzień było ok. 20 stopni, ale wieczorem temperatura spadała poniżej dziesięciu. Brazylia jest strefą malaryczną więc byliśmy zaopatrzeni w różnego rodzaju specyfiki przeciw komarom. Niektórzy mieli wojskowy preparat, który służył do odstraszenia owadów, którego też używałam. Niestety w trzecim dniu pobytu w Amazonii rozchorowałam się, dużo wymiotowałam i przez dwie doby spałam nieprzerwanie, budzona jedynie w celu uzupełniania płynów. Dobrze, że mieszkaliśmy u bardzo gościnnych rodzin, które się mną opiekowały. Brałam odpowiednie leki i po dwóch dniach przeszło mi wszystko. Pan Bóg nade mną czuwał (śmiech). W sumie było fantastycznie – jeszcze kiedyś chcę tam wrócić...

- Czy przydała Ci się znajomość języka hiszpańskiego



Copacabana w Rio wieczorem

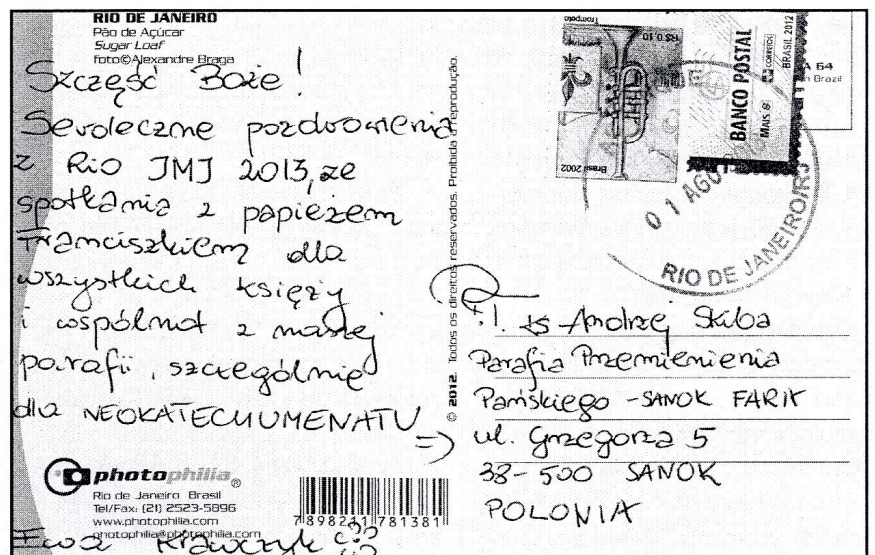
i angielskiego? Wiem, że studiowałaś w Hiszpanii i dobrze się nimi posługujesz.

- Oczywiście, że tak (uśmiech). Język portugalski, którym posługują się w Brazylii i hiszpański są zbliżone. Niejednokrotnie moja rozmowa wyglądała w ten sposób, że mówiłam po hiszpańsku, wtrącając portugalskie słówka, a rozmówca odpo-

wiadał w swoim rodzimym języku. Wiele rodzin śmiało się, że używam tzw. „języka portuniol” (portugal+espaniol).

Z młodszym pokoleniem komunikowaliśmy się w języku angielskim.

- Dziękuję za rozmowę i podzielenie się z nami wspólnymi przeżyciami.



# Widzenie Kościoła

Od czasów powojennych, kiedy usiłowano tworzyć zręby realnego socjalizmu, poprzez okresy Soboru Watykańskiego II, lata związane z pontyfikatem Jana Pawła II, czasy transformacji ustrojowej, trwa w Polsce dyskusja na temat wizji Kościoła. Często słyszymy takie określenia, jak: „Kościół otwarty”, „Kościół tradycyjny”, „Kościół ludowy”, „Kościół łagiewnicki”, „Kościół toruński”... Są to naturalne zmyłki, bo Kościół jest jeden, ale niektórym środowiskom nie chodzi o dobro Kościoła, ale o szerzenie zamętu, straszenie średniowieczem, wręcz płonąącymi stosami. Chodzi o przeciwstawienia, o podważanie autorytetu pasterzy Kościoła, kiedy to bardzo chętnie wynajduje się byłych księży, którzy dla usprawiedliwienia swojej zdrady Kościoła i obecnego w nim Chrystusa, rzucają na niego różne kalumnie. Bywa i tak, że znajdzie się jakiś kapłan (jak ks. Wojciech Lemański) skonfliktowany z różnymi środowiskami, którego stawia się na piedestale jako wzór walczącego kapłana ze swoim biskupem o nowoczesne podejście do wiary i dyscypliny kościelnej, w tym do posłuszeństwa.

Mediom chodzi o poróżnienie, a nie o prawdziwy obraz Kościoła. Zadają sobie pytanie: czy ci, którzy są zapraszani na różne dyskusje, są naprawdę gorliwymi katolikami? Czy im chodzi o dobro Kościoła? Czy oni uznają naukę, jaką głosi Kościół? Czy kapłan odstępcą będzie stawał po stronie Kościoła? On tego nigdy nie uczyni! Odnoszę wrażenie, że w dzisiejszej rzeczywistości w mediach nieprzychylnych Kościołowi funkcjonuje zupełnie inny Kościół, aniżeli jest w rzeczywistości.

## 1. Kościół medialny

Obserwując scenę medialną naszej rzeczywistości można dojść do wniosków, że istnieją środowiska, które chcą się przypodobać dzisiejszemu światu. Są środowiska, które chcą połączyć ogień z wodą. Chcą np. na równi traktować mał-

żeństwa sakramentalne, a więc mężczyzny z kobietą, na równi ze związkiem lesbijskim czy homoseksualnym. To byłby „Kościół otwarty”, a ci, którzy głoszą takie poglądy byliby „postępowymi katolikami”. Widać to w mediach, kiedy to dobiera się odpowiednich dyskutantów, jak któraś z feministek czy któregoś eksksiedza. Wielkim orędownikiem „Kościola otwartego” jest środowisko „Tygodnika Powszechnego”. Tygodnik ten kiedyś odgrywał ważną rolę w życiu Kościoła, był czas, kiedy niezwykle trudno było go zaprenumerować. Dziś mało kto go czyta, bo tak się uwspółcześnił, że niewiele ma wspólnego z Kościołem. Ks. Adam Boniecki, kapłan, który w swoim życiu jako redaktor naczelny, dziś senior, zapisał wiele pięknych kart Kościoła w Polsce, dziś popiera satanistę Nergala, który jest mu bliższy niż o. Tadeusz Rydzyk. To trudno zrozumieć. „Kościół otwarty” w wizji „Tygodnika Powszechnego”, to Kościół inteligencji. „Inteligent chętnie pokazuje się w towarzystwie luzaków, ironistów, błyskotliwych cyników, ekscentryków, a nawet skandalistów, zaś bardzo niechętnie w towarzystwie integralnych katolików”<sup>[1]</sup>.

Przedstawiciel „Kościola otwartego” nie upomniał się o poparcie dla naziemnej platformy cyfrowej dla telewizji TRWAM, nie zajmie jasnego stanowiska w sprawie małżeństw homoseksualnych, bo jest nowoczesny. Mało ważne jest już to, że jest to niezgodne z naturą człowieka i jawnie sprzeczne z Pismem Świętym, a tym samym z nauką Kościoła!

Przedstawiciel „Kościola otwartego” za swego mentora ma filozofa Jana Hartmana, ateistę i fanatyka religijnego, bioetyka, który na wszelkie sposoby łyż Kościół, a który jest jednym z dyżurnych telewizyjnych autorytetów, kiedy trzeba Kościołowi „dołożyć”. Chętnie mówi o „pazernych klekach”, o narzucaniu „przez Watykan niedzielnych porządków polskiemu społeczeństwu”<sup>[2]</sup>,

który głosi bolszewickie zasady, aby wyzwalać lud z „religijnych zabobonów”, a w ogóle religia to „opium dla ludu”. Znamy te tezy! Są bardzo stare! Księża natomiast „z pełnym cynizmem” głoszą „bzdury” i wtlaczają ludziom gusta dotyczące Jana Pawła II. Chodzi tu o cuda, jakie dzieją się za przyczyną bł. Jana Pawła II. Księża pracują nad tym, aby ludziom wciskać ciemnotę, zdobyć kasę „za talizmany, cuda, relikwie i święte obrazy”<sup>[3]</sup>. Watykan jest naszym okupantem – twierdzi – a konkordat jest nonsensem. Walczy o „Polskę wolną od konkordatu”.

Jak można wywnioskować tenże profesor zatracił zdrowy rozsądek, choć jest filozofem, a pozostała mu nienawiść do tego, co jest związane z nauką Kościoła. Przecież jako filozof walczy o tolerancję, a sam jest tak nietolerancyjny! Czyżby tolerancja miała obowiązywać tylko w jedną stronę? Można wysnuć też i taki wniosek: nienawiść zaślepiła, odbiera jasność spojrzenia, a na samych złośliwościach nie można budować żadnej linii porozumienia.

Na medialny wizerunek Kościoła wpływa również i to, co się dzieje każdego 10-tego dnia miesiąca z okazji każdej miesięcznicy katastrofy smoleńskiej. Wtedy pada wiele pytań o tożsamość Kościoła, o rolę jaką powinien on spełniać w społeczeństwie. Wtedy też nie brak różnego rodzaju prowokatorów, którzy starają się ukazać Kościół w krzywym zwierciadle.

Osobny problem stanowi Radio Maryja i telewizja TRWAM. Wtedy nieraz słyszymy o podziałach w Kościele, na „Kościół łagiewnicki” i „Kościół toruński” („moherowy”). Nieraz wypowiadają się ludzie, którzy nie słuchają Radia Maryja, nie czytają „Naszego Dziennika”, nie oglądają telewizji TRWAM. Do dobrego tonu, w niektórych środowiskach należy, aby dołożyć Kościołowi i jego pasterzom. Są jakby dyżurni dziennikarze, politycy, jak choćby Stefan Niesiołowski, który nie powie żadnego dobrego słowa

o tych mediach i roli jaką spełniają w społeczeństwie. Zresztą dla niego tygodniki katolickie, jak „Niedziela” czy „Gość Niedzielny”, są niekatolickie, zapewne dlatego, że nie opierają jedynie słusznej linii głoszonej przez niego. Jest on typowym przykładem złośliwości, nie chcę powiedzieć nienawiści, ale z pewnością zaślepienia człowieka, który mieni się katolikiem. Nie ma podziału na żaden Kościół, bo on jest jeden i wszędzie głoszone są takie same zasady, taka sama nauka.

Niedawno mieliśmy spektakl wątpliwej wartości związany z ks. Wojciechem Lemańskim. Niechętnie Kościołowi media okrzyknęły go bohaterem, wyrocznią, której wypowiedzi nabierały wreszcie nowoczesnego ujęcia. Ewa Wojdyła – Osiatyńska w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” niczym wyrocznia orzekła: „Gdyby nie tacy księża Lemańscy, to inkwizycję mielibyśmy do dziś, czarownice palilibyśmy na stosie, a Galileusz nie zostałby zrehabilitowany”<sup>[4]</sup>. Nie liczyły się wypowiedzi przedstawicieli Kurii warszawskiej, samego arcybiskupa Hosera, ale liczyło się tylko to, co powiedział ks. W. Lemański. W mediach to on brylował, on miał rację. Mediom chodziło o podważenie autorytetu arcybiskupa Hosera, a głównym zadaniem było „rozbić Kościół”<sup>[5]</sup>. Tenże kapłan głosił zasady niezgodne z nauką Kościoła. Udawał, że się zna na wszystkim<sup>[6]</sup>. Tenże kapłan już od dawna reprezentował linię „Kościola otartego”. Dał się pociągnąć idei wyrażanej przez „Tygodnik Powszechny” i „Gazetę Wyborczą”. Za mało miał jasnego spojrzenia, za mało wiary w nadprzyrodzony charakter Kościoła. Dla przykładu podam tylko jego wypowiedź w sprawie satanisty Nergala, który na scenie podarł Biblię i szyderczo się o niej wypowiedział. Nie tylko stanął w jego obronie, ale skrytykował księdza biskupa Wiesława Meringa za jego wypowiedź: „To co zawarł ksiądz biskup w wypowiedziach na temat tego artysty, a już zwłaszcza to, co napisał ksiądz biskup w liście otwartym do księdza Bonieckiego, uwa-

żam za niegodne nie tylko biskupa, ale i chrześcijanina”<sup>[7]</sup>. W ten konflikt bardzo żywo włączyła się Telewizja Polska i TVN. Jak wyglądała postać ks. Lemańskiego, niech świadczy wypowiedź Kurii warszawskiej<sup>[8]</sup>. Najprościej można powiedzieć, że w wystąpieniach medialnych skupił się głównie na oskarżaniu Kościoła. Jak to możliwe, aby kapłan szedł do mediów nieprzychylnych Kościołowi i tam wlewał swoje często urojone żale? Ci, którzy czytali czy słuchali jego wypowiedzi np. o ludziach Kościoła, mogli odnieść wrażenie, że tam nie ma nikogo, kto postępuje uczciwie, gdyż są to siewcy zgorszenia! Wielu w to uwierzy, bo to przecież mówi ksiądz, który zna swoje środowisko, który jest jednym z duchownych. Cóż to za ptak, który kala swoje gniazdo? Swoje żale mógł wypowiadać, okazji ku temu każdy ksiądz ma wiele, ale czy ma to czynić przez pośrednictwo nieprzychylnych Kościołowi mediów? Czy przez swoje wypowiedzi przyciągnął krytykantów do Kościoła? Czy poszli do spowiedzi? Czy żyją w sakramentalnych związkach? Czy przybliżył ich do Pana Boga, a może zniechęcił?

Ks. Wojciech Lemański z pewnością nie zamierzał rozbijać Kościoła, bo w to jest mi bardzo trudno uwierzyć, ale tak wyszło, jakby otrzymał zadanie: „rozbić Kościół”. Media sprzyjały jego zamiarom, stały w jego obronie. Czytam ciekawe spostrzeżenia: „Przed ks. Lemańskim byli już przecież choćby dominikanin Bartoś czy jezuita Obirek, a nadal co jakiś czas pojawia się na rynku medialnym ks. Boniecki. Wszyscy oni mieli swoje pięć minut, gdy otwierały się przed nimi telewizyjne studia, podsuwano im radiowe mikrofony, a ich twarze zdobiły okładki tygodników i dzienników. Wychwalani przez dziennikarzy – celebrytów jako „odważni i niepokorni obrońcy Kościoła otartego”, przedstawiani jako ofiary bezdusznej hierarchii i duchowni spadkobiercy prześladowanego przez Inkwizycję Galileusza... Lansowani, podziwiani i kuszeni pochlebstwa-

mi przestawali w pewnym momencie zauważać, że ci, którzy ich chwala, to fałszywi przyjaciele, którzy nie życzą dobrze Kościołowi, lecz głoszą opinie sprzeczne z jego nauką, a ich potrzebują jedynie jako ozdób do konkurencyjnego wobec Kościoła, własnego duchownego salonu”<sup>[9]</sup>.

O jednym trzeba pamiętać i to wszystkim: wszelka reforma winna zaczynać się od siebie samego!

## 2. Kościół rzeczywisty

Nie znaczy to, że Kościół nie ma problemów. Nie oznacza to także, że wszystko w Kościele jest w jak najlepszym porządku. Na Kościół bowiem należy patrzeć w odniesieniu do Pana Boga i człowieka. Te dwa elementy wzajemnie się przenikają. Pierwiastek Boży jest doskonały, natomiast to, co ludzkie może być skażone grzechem czy niedoskonałością, które można zmyć w źródłach Bożego miłosierdzia. Na Kościół nie można spoglądać tylko oczami socjologa, ale także jako człowieka wiary. Tego ostatniego elementu brak w spojrzeniach medialnych nieprzychylnych Kościołowi. One widzą Kościół jako instytucję czysto ludzką, a to jest błąd!

- [1] R. Graczyk, Kościół tak otwarty, że aż zamknięty, w: SIECI, nr 23, z dnia 10-16 czerwca 2013, s. 58.
- [2] R. A. Ziemkiewicz, Profesor Palikota, w: Do Rzeczy, nr 27, z dnia 29 lipca – 4 sierpnia 2013, s. 33.
- [3] Tamże.
- [4] Gość Niedzielny, nr 30, z dnia 28 lipca 2013, s. 8. Jest to wypowiedź z rubryki „Słowotok”.
- [5] A. Dmochowski, Zadanie: rozbić Kościół, w: Gazeta Polska, nr 29, z dnia 17 lipca 2013, s. 4-5.
- [6] A. Dmochowski, G. Wierchołowski, „Wolny ksiądz” przeciw Kościołowi, w: Gazeta Polska, nr 29, z dnia 17 lipca 2013, s. 6.
- [7] Tamże.
- [8] Szb, Kuria ujawnia fakty, w: Gość Niedzielny, nr 30 z dnia 30 lipca 2013, s. 8.
- [9] A. Dmochowski, art. cyt, s. 5.

## 20 Niedziela zwykła – 18.08.2013 r.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

- Zapraszamy serdecznie nie niedzielą modlitwę różańcową, którą odprawimy o godzinie 17.30.
  - W naszej parafii nastąpiły zmiany na stanowisku wikariuszowskim. Po pięciu latach pracy duszpasterskiej, odchodzi od nas ks. Adam Mazurek, który odtąd będzie pełnił posługę kapłańską w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Ustrzykach Dolnych.
  - Na nowe placówki odeszły także siostry przełożone: s. Bożena Bieda, którą zastąpi s. Halina Ożóg, a s. Marię Malendowicz zastąpi s. Barbara Milczanowska. Na nową placówkę odeszła także s. Urszula Skubisz.
  - Księdzu Adamowi jak i Siostram pracującym w naszej parafii składamy serdeczne podziękowania, za trud ich pracy, za przykład życia, życząc im,
- aby na nowych placówkach mogli jak najlepiej służyć Bogu i ludziom.
- Na miejsce ks. Adama przychodzi ks. Łukasz Piróg, który oprócz obowiązków wikariuszowskich i katechetycznych, będzie duszpasterzem głuchoniemych. Dotychczas pracował on w parafii w Radymnie. Ma dwa lata kapłaństwa. Przyjmijmy go z życzliwością i wsparciem modlitewnym.

### Intencje w tygodniu od 19 do 25.08.2013 r.

#### Poniedziałek – 19.08

6.30 + Maria (greg.)  
7.00 + Władysław od koleżanki córki zmarłego  
7.30 o zdrowie i bł. Boże Ida Barbary, Andrzeja i Kuby z okazji urodzin  
18.00 + Zyta i Julian (greg.)

#### Wtorek – 20.08

6.30 + Władysław int. od żony  
7.00 + Maria (greg.)  
7.30 + Katarzyna i Mikołaj  
18.00 + Zyta i Julian (greg.)

#### Środa – 21.08

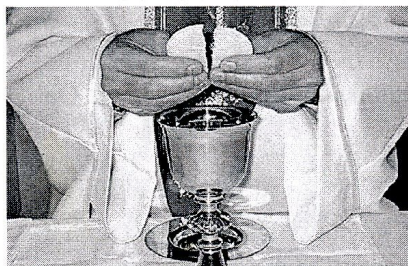
6.30 + Józef, Marek, Tadeusz  
7.00 + Władysław int. od koleżanek córki z jej pracy  
7.30 + Maria (greg.)  
18.00 + Zyta i Julian (greg.)

#### Czwartek – 22.08

6.30 + Maria (greg.)  
7.00 + Andrzej Polański  
7.30 + Stanisław  
18.00 + Zyta i Julian (greg.)  
Ks. Tomasz poza parafią odprawi:  
+ Jadwiga 5 r. śm.

#### Piątek – 23.08

6.30 + Maria Wołoszczak i ++ z rodziny  
7.00 + Maria (greg.)  
7.30 + Maria, Grzegorz, Eugeniusz 7 r. śm.  
18.00 + Zyta i Julian (greg.)  
Ks. Tomasz poza parafią odprawi:  
+ Bronisława i Stefan



#### Sobota – 24.08

6.30 + Władysław Hezner int. od Magdy i Marka Podolskich z rodziną  
7.00 + Ludwika (f) i Jan  
7.30 + Maria (greg.)  
18.00 + Zyta i Julian (greg.)

#### Niedziela – 25.08

6.30 za parafian  
8.00 o zdrowie, bł. Boże i opiekę MB dla całej rodziny  
9.30 + Maria (greg.)  
11.00 w intencji Józefa i Elżbiety w 40 r. ślubu  
12.30 + Janina i Stanisław  
18.00 o bł. Boże i potrzebne łaski dla Sióstr z Róży MB Ostrobramskiej i ich rodzin  
20.00 + Zyta i Julian (greg.)

Stróże i Płowce: int.

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Źródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com

**Góra**  
**Przemienienia**